

---

## Archiwum jako pisarski testament i depozyt legendy biograficznej

---

Lucyna Marzec

---

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, S. 231–248

---

DOI: 10.18318/td.2018.6.17

**P**racą w archiwum pisarki/pisarza daje możliwość prześledzenia mechanizmów budowania legendy – albo, mówiąc innym językiem – form zajmowania i podtrzymywania silnej pozycji w polu literackim. Podczas kwerend do prac biograficznych śledztwo to jest nieuniknione, choć jego efekty bywają wykorzystane różnie: od przemilczenia i ukrycia (w przypadku biografistyki kanonizującej, hagiograficznej) po ekspozycję (w przypadku biografii śledczych, odbrażowiających, podejrzliwych). Z perspektywy pisarki/pisarza jednym z elementów tworzenia swej legendy jest – oprócz aktywnego zaangażowania w współtworzenie instytucji życia literackiego – porządkowanie archiwum, zaangażowanie na rzecz przyszłości, w tym wszelkie posunięcia dążące do zamazania pewnych spraw (oczywiste przykłady niszczenia archiwum, próby przejścia listów od adresatów itp.), a uwypuklanie innych. Działania te ściśle wiążą się z praktykami autobiograficznymi. Sposób porządkowania archiwum, które rozumiem przede wszystkim jako pisarski testament, sygnalizuje jednak nie tylko kluczowe

---

**Lucyna Marzec** – dr, adiunkt Instytutu Filologii Polskiej UAM, redaktorka „Czasu Kultury”, członkini Rady Naukowej Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej UAM. Publikuje artykuły z zakresu biografistyki, krytyki feministycznej i życia literackiego XX wieku. Kontakt: [lucyna.marzec@amu.edu.pl](mailto:lucyna.marzec@amu.edu.pl)

punkty autocenzury i autopromocji; zawsze przekracza funkcje depozytu legendy biograficznej, zwłaszcza gdy jest wielowymiarowym efektem nieraz skomplikowanej, zazwyczaj czasochłonnej pracy zbierania, układania, wybierania różnego typu materiałów. Archiwum przy tym świadczy tyleż o charakterze, przyzwyczajeniach, natręctwach, co o wykształceniu, warunkach życia i życia kolejach. Jest wytworem konkretnej osoby i swoich czasów, dlatego też każde archiwum ma swoją archeologię oraz swoją biografię<sup>1</sup>.

Umieszczając archiwum pisarskie w centrum swoich rozważań, opiszę dwa wymiary jego funkcjonowania: jako pisarskiego testamentu i jako depozytu legendy biograficznej. Skupię się na konkretnym przypadku dwóch archiwów Kazimierzy Hłakowiczówny – spuścizny zdeponowanej w Bibliotece PAN w Kórniku pod Poznaniem przez samą poetkę (testament pisarski) i zbioru w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (depozyt legendy biograficznej), które przekazał instytucji w latach 80. Tadeusz Kłak. Tym, co pozwala porównać i odróżnić obydwa archiwa, jest sposób, w jaki traktują one jeden z kluczowych punktów orientacyjnych w biografii poetki: legendarny atak Stanisława Barańczaka na jej tom *Szeptem* w 1967 roku.

### 1. Spór o *Szeptem* z perspektywy archiwum

Hłakowiczówna była mistrzynią legendy biograficznej. Nie pozostawiła archonta, który chciałby strzec dostępu do jej archiwum prywatnego, co wiązało się z sytuacją życiową poetki (zmarła bezpotomnie, bezpotomnie zmarła jej spadkobierczyni – siostrzenica). Jednak skrupulatnie dbała o swój wizerunek publiczny, a przy tym miała niezwykłą umiejętność skupiania wokół siebie osób, które stawały się depozytariuszami jej archiwum oraz dbały o jej legendę i pamięć. Dwie najważniejsze, poeci i literaci, Józef Ratajczak i Łucja Danielewska, są autorami konkurencyjnych a zarazem komplementarnych książek: *Lekcje u Hłakowiczówny* (1986) i *Portrety godzin. O Kazimierze*

1 Nawiązuję do koncepcji „biografii rękopisu” Alicji Przybyszewskiej, zob. A. Przybyszewska *Prze-rażasz mnie biała karto. Rękopisy i autografy w spuściznie literackiej Wincentego Różańskiego*, w: *Archiwa i bruliony pisarzy. Odkrywanie*, red. M. Prussak, P. Bem, Ł. Cybulski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, s. 279–298. W tym samym tomie znajdują się szkice o charakterze biografii archiwów: M. Wyka *Co zawiera archiwum Kazimierza Wyki?* oraz S. Rosiek *Archiwum pisarza bez archiwum. Rękopisy Brunona Schulza*. Zob. też *Do druku podał: Piotr Mitzner, rozmawiała: Anita Jarzyna*, „Czas Kultury” 2017 nr 2, s. 16–23 oraz: H. Citko *Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata. Archiwum Zbigniewa Herberta – historia i ogólna charakterystyka*, w: *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Wydawnictwo UJ, Kraków 2017.

*Iłakowiczównie* (1987). Właśnie u Danielewskiej pojawiają się powtarzane po wielokroć słowa poetki, zapamiętane przez jej lektorkę:

Uważam, że *Szeptem* to zbieranina wszelkich dóbr. Pewnie dlatego w 1967 roku na łamach „Nurtu” napadł na tę książkę Stanisław Barańczak, naukowo podchodzący do literatury, gdy ja w niej sobie tak plim-plim. Starszy literaci w mojej obronie zaraz ruszyli na niego z kłonicami, a tymczasem nie było nawet czym kota otruć.<sup>2</sup>

Jakkolwiek wszelkie materiały w archiwum poetki w Kórniku (korespondencja z bliskimi znajomymi i wpływowymi literatami, w tym wycinek listu od Iły, który dołączył do swej książki Ratajczak) wskazują, że paszkwil młodego Barańczaka *Iłakowiczównę* uraził i wywołał chęć odwetu<sup>3</sup>, to wersja zaproponowana przez Danielewską stała się elementem portretu Iły jako wyjątkowej osobowości twórczej, która wobec swej poezji była na tyle zdystansowana, że raczej pomniejszała wartość swojego tomu, by unieważnić krytycznoliteracką dyskusję, trwającą niemal rok od publikacji tekstu początkującego poety w „Nurcie” i angażującą liczne grono osób.

Zarzuty Barańczaka przekreślały nie tyle styl pisarski, co całą filozofię poetycką *Iłakowiczówny*, nazywając ją naiwną, banalną, dydaktyczną („dla dzieci”)<sup>4</sup>. To zarzuty, przed którymi bardzo trudno się obronić. Zarazem są to zarzuty, które – wraz z wysokim uplasowaniem się poezji Barańczaka zarazem pośród poetów, jak i w kanonie akademickich interpretacji, przeniknęły do obiegu naukowego i składają się na listę powodów, które sprawiły, że twórczość *Iłakowiczówny* nie cieszy się dziś wielką estymą. Mierząc celność satyry Barańczaka formułą Anatolija Łunaczarskiego, która mówi, że skuteczna satyra wypływa z całkowitego przekonania jej autora o marności przedmiotu ośmieszania; jej efektem jest poczucie poniżenia i utrata pewności siebie obiektu ataku; a do tego musi być aktem uznanym przez obserwatorów<sup>5</sup>, to trzeba stwierdzić, że wszystkie jej warunki i skutki zostały spełnione, choć nie w tym samym czasie. Rzecz jasna, Barańczak nie mógł

2 Ł. Danielewska *Portrety godzin. O Kazimierze Iłakowiczównie*, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 50.

3 Jest to najbardziej powszechna reakcja na „ośmieszającą krytykę satyryczną”. Zob. B. Dziemi-dok *Społeczna rola komizmu i szyderstwa*, w: tegoż *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2011, s. 155-206.

4 S. Barańczak *Z nowości literatury dziecięcej*, „Nurt” 1967 nr 3.

5 Zob. omówienie poglądów Łunaczarskiego w: B. Dziemi-dok *O komizmie...*, s. 185-186.

inaczej ocenić *Szeptem*, a jego argumenty wpisują się w światopogląd Nowej Fali, mają moc nie tylko krytycznoliteracką, ale i polityczną. Ich skuteczność świadczy o zmianie oczekiwań wobec roli literatury w życiu społecznym pokolenia, które aktywnie włączyło się w działalność na rzecz zmiany systemu ustrojowego<sup>6</sup>.

Iłakowiczówna trafnie rozpoznała intencje Barańczaka: „Chciał sztydzić z tomiku, który go rozdrażnił, miał dobry pomysł i nieźle go wykonał”<sup>7</sup> [Ratajczak, 107], lecz pretensje miała przede wszystkim do redakcji „Nurtu”, zlokalizowanego w Poznaniu pisma literackiego, w którym ukazała się recenzja i które to dwa lata wcześniej zapraszało ją do współpracy i prosiło o życzliwość, uznając wysokie uplasowanie Iłakowiczówny w życiu literackim i tradycji poetyckiej: „Jeśli oni [kierownik działu z sekretarzem redakcji] coś takiego przepuszczają – w towarzystwie innych artykułów – to dana rzecz staje się opinią redakcji i na to nie ma rady”<sup>8</sup>. Potencjał opiniotwórczy czasopisma – słusznie wnioskowała Iłakowiczówna – miał większą moc i zasięg niż opinia studenta polonistyki, którym był wówczas Barańczak: jeszcze nierozpoznany, jeszcze bez legendy. Poetkę nie interesował autor satyry, ale moc jej oddziaływania w polu literackim czy inaczej: sprawdzała, w jakim stopniu głos Barańczaka jest wyrazem ogólnej dezaprobaty środowiska dla jej poezji.

Nic dziwnego, że Iłakowiczówna nie odniosła się polemicznie do „Nurtu” czy Barańczaka, ale – pozornie bez emocji, jako że bez komentarza – przesłała wycinki z recenzją do osobistości życia literackiego: redaktorów pism literackich, kierowników wydawnictw i pisarskich autorytetów, którzy zareagowali iście „po rycersku” zbiorową obroną Iłakowiczówny i atakiem na Barańczaka, udowadniając poetce (i sobie), że miejsce autorki *Szeptem* w kanonie XX wieku jest niepodważalne.

Ślady tych skomplikowanych, wielowątkowych, czasochłonnych przedsięwzięć można odnaleźć bez trudu w archiwum poetki zdeponowanym w PAN w Kórniku. Znajdują się tam nawet karty pocztowe, w których wypoczywająca na wakacjach poetka ponagla swoje współlokatorki (mieszkała

6 Barańczak walczył, najogólniej rzecz ujmując, z eskapizmem poetki i jej indyferencją polityczną. Sprawa jest jednak zbyt skomplikowana (zważywszy na to, że to właśnie wiersz poetki *Rozstrzelano moje serce w Poznaniu* był wierszem-wydarzeniem Poznańskiego Czerwca '56 oraz 25. rocznicy wydarzenia w 1981 roku), aby ją w artykule omówić.

7 J. Ratajczak *Lekcje u Iłakowiczówny. Szkice, wspomnienia, listy i wiersze*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1986, s. 107.

8 Tamże.

w „wielorodzinnym” mieszkaniu), by nie zapomniały przesyłać jej wszelkich wzmianek na temat polemiki. Ten szczegół nie byłby tak istotny, gdyby nie fakt, że to nie duplikaty, ale oryginalne karty, których adresatkami były współlokalki poetki, znajdując się w jej zbiorze. Musiała więc je od sąsiadki pozyskać i postanowiła zdeponować je – na rzecz przyszłych badaczy jej twórczości – w swoim archiwum.

## 2. Archiwum jako pisarski testament

Autorski porządek archiwum Iłłakowiczówny pomaga zrozumieć sposób, w jaki traktowała ona swoją twórczość, jaki miała wizerunek samej siebie oraz licznego grona swoich korespondentów. Wszystko to, co składa się na archiwum, przynosi wiedzę o Iłłakowiczównie, przekraczając wiele barier, którymi odgradzała się za życia od biografów, reporterów, autorów haseł słownikowych, interpretatorów jej poezji etc. Ewidentnie – zgodnie z tym, co pisała nieraz do swoich bliskich – przemilczane sprawy (data urodzenia, pochodzenie, koligacje rodzinne, intymne relacje) zostawiła „dla przyszłych biografów”, jej współczesnym pozwalała tylko na współtworzenie legendy<sup>9</sup>. Przykładem jest autorka pierwszej rozprawy doktorskiej o życiu i twórczości poetki, Barbara Łopatko-Derlicka, której Iłłakowiczówna zakazała publikacji pełnej wersji pracy, a także Łucja Danielewska, której poetka utrudniała kontakt ze swoją siostrzenicą i zbywała wszelkie pytania, które mogłyby doprowadzić do rozmowy na niewygodne tematy<sup>10</sup>. O poczuciu onieśmienia i niemożliwej do przekroczenia granicy intymności w relacjach z Iłłą pisał także Józef Ratajczak.

Niepodlegający ocenie, będący prawem każdego dozór nad dystrybucją wiedzy o swej biografii nie jest jednak możliwy do utrzymania, a jego ubocznym skutkiem są stale ponawiane przez postronnych próby przezwyciężenia barier oraz mnożące się błędy i przeinaczenia w opracowaniach (także naukowych), a ich widocznym znakiem są erraty w kompendiach wiedzy i słownikach. Iłła – z tylko jej znanych powodów – pozostawiła „przyszłym biografom” archiwum-wyzwanie, archiwum-labirynt, który budowała regularnie

9 Zob. ustalenia nt. daty urodzenia poetki: S. Bystrzycki *Pani Kazimiera*, w: *Kiedy przebiję się źródło, napiję się wszyscy. W 25 rocznicę odejścia Kazimierzy Iłłakowiczówny*, red. J. Kanty Pytel, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 209-219. J. Kuciel-Frydryszak *Iłła. Opowieść o Kazimierze Iłłakowiczównie*, Marginesy, Warszawa 2017, s. 9-28.

10 Ł. Danielewska *Portrety godzin...*, s. 85-96.

przez kilkadziesiąt lat. Jakkolwiek Biblioteka Kórnicka PAN zgodnie z procedurami zaprowadziła w labiryncie typowy dla literackich archiwów porządek, pozwalający przeszukać korespondencję według układu alfabetycznego i od razu trafić do dokumentów osobistych czy brulionów – to nadal przechowuje ono ślady autorskiego układu.

W archiwum poetki zachowała się wybiórcza korespondencja dotycząca współpracy z Biblioteką od roku 1969, kiedy to zdeponowała pierwsze materiały – aż do roku 1980. Wynika z niej, że korespondencję przekazała w dwóch ratach w połowie lat 70. Ale znajdujące się w jednej z teczek „Spisy korespondencji K. Iłakowiczówny przekazanej do Biblioteki Kórnickiej”<sup>11</sup> zawierają kilkadziesiąt maszynopisów z listami materiałów „złożonych/odłożonych do archiwum” (zapewne najpierw prywatnego, potem przekazanego instytucji), z których najstarsze datują się na 1954 rok („Spis starej korespondencji od 1948-1953 włącznie. Styczeń 1954”) albo nawet 1952 (bez daty powstania, ale z adnotacją: „Spis korespondencji z cudzoziemcami” 1948-1952). Z zapisków wynika, że poetka porządkowała swoje zbiory przynajmniej raz w roku (ale nigdy o tej samej porze: zapiski są ogólne, np. „Złożone do archiwum jesienią 1970 roku”). Korespondencję grupowała według klucza: osobistości, instytucje (teatry, wydawnictwa) cudzoziemcy, Polacy za granicą, korespondencja bieżąca. Stosowała zatem oparty na hierarchii podział swoich korespondentów: jednych uznawała za mniej („korespondencja bieżąca”), innych za bardziej znaczących („osobistości”). Ta praktyka ma wiele wspólnego z urzędniczym trybem obiegu dokumentów i korespondencji. Iłakowiczówna poznała go dogłębnie jako urzędniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych, w którym pełniła funkcje osobistego sekretarza Józefa Piłsudskiego i była odpowiedzialna za jego korespondencję<sup>12</sup>. Choć miała całkowitą swobodę komponowania swego archiwum, wybrała reguły dobrze jej znane. Przygotowywała też odpisy swoich listów i dbała o to, by po śmierci korespondentów listy wracały do niej jako nadawczynie, co przypomina praktyki korespondencji prywatnej.

Układ archiwum Iłakowiczówny działa zgodnie z architekturą szafy katalogowej z jej odnośnikami i „hiperlinkami”, które tłumaczą koligacje rodzinne i towarzyskie między korespondentami. Przy każdej „teczce osobowej” znajdziemy zapisane ręką Iłły albo jej lektorek komentarze dotyczące

11 Zob. Spuścizna Kazimierzy Iłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, BK 12118.

12 Zob. E. Plach *Poland writes to Piłsudski*, w: tejsze *The Clash of Moral Nations. Cultural Politics in Piłsudski's Poland, 1926-1935*, Ohio University Press, Athens, Ohio 2006, s. 48-75.

korespondentów: odautorskie źródło wiedzy o każdej z osób, swoiste przypisy do własnej korespondencji. Wynika z nich, że Iłła wielokrotnie czytała listy, karty, wiersze ze swego archiwum (a gdy straciła wzrok, słuchała odczytywanych zapisów, na marginesach niektórych notesów i kart znajdują się notatki i rysunki lektorek-opiekunek). W autorskich „objaśnieniach” ujawniają się subiektywne oceny „osobistości”, a porównanie miejsca Iłłakowiczówny w ich archiwach obnaża dysproporcje między wagą, jaką miała korespondencja (i być może, w pewnych wypadkach, więź) dla zainteresowanych.

Na przykład Józef Ratajczak opisany jest ręką lektorki jako „wybitny poznański literat, dobre stosunki z K.I., jeszcze za czasów Wierzbaka”<sup>13</sup>. Notka nie tylko charakteryzuje Ratajczaka, ale przypomina o grupie młodych poetów poznańskich, których poetka objęła symboliczną opieką, pisząc wstęp do ich zbiorowego debiutu w 1957 roku. Przypomina tym samym, że zajmowała w kulturze Poznania końca lat 50. ważne miejsce. Co ciekawe, w jej zbiorach zachowały się jedynie trzy listy Ratajczaka, natomiast autor *Lekcji...*, przygotowując książkę wspomnieniową, odnalazł siedemdziesiąt pięć listów od poetki. Ta dysproporcja tłumaczy się zarówno starszeństwem, hierarchią talentów i pozycją, jakie zajmowali obydwój w życiu literackim. Gest uznania dla Ratajczaka nie był jednak czczy – korespondencja poetki z innymi „osobistościami” pokazuje liczne akty promowania i wspierania poety przez Iłłę, jak np. rekomendacje do nagród literackich czy przesyłanie tomików konkretnym poetom starszej generacji i wpływowym krytykom.

Całkiem inaczej została potraktowana przez poetkę obfita korespondencja z Marią Dąbrowską. Czterdzieści dwa listy od autorki *Nocy i dni* z lat 1951-1964 zostały opatrzone notą (ręką lektorki): „listy o błażej treści, czysto grzecznościowe”<sup>14</sup>, z którą to opinią trudno się zgodzić<sup>15</sup>, trudno zarazem podważać czyjeś sympatie i antypatie. Znaczące jest jednak to, że nawet kiedy nie można rozeznaczyć co do przekonań poetki na temat poszczególnych osób z treści korespondencji, choćby dlatego że była utrzymana w oficjalnym stylu, to „notki o autorach” nie pozostawiają wątpliwości, ile korespondenci dla niej znaczyli.

Autorskie opracowanie korespondencji ma wiele punktów stycznych z praktyką dziennikową czy pamiętnikarską, nastawioną na „siebie”

13 Zob. Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, BK 12100, k. 50.

14 Zob. Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, BK 12073, k. 36.

15 Zob. R. Jędrzejowska-Wróbel *Korespondencja Kazimierzy Iłłakowiczówny z Marią Dąbrowską*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 2005 nr 27, s. 189-205.

(przywoływanie wspomnień, podsumowanie życia) czy „potomnych” (komentowanie, budowanie kontekstu), z pominięciem żyjących-obecných, a działanie to nie jest bynajmniej oryginalnym pomysłem Iłakowiczówny. Na przykład Anna Otto-Weissowa, redaktorka Wydawnictwa Literackiego, która opiekowała się tomem wspomnieniowym *Trazymeński zajac* (1967) Iłakowiczówny, zostawiła w swoich zbiorach taki komentarz do listów poetki: „Jak widać, listów Iły jest dużo, może za dużo. Jestem w sytuacji analogicznej, jak ona kiedyś, już w większości tych listów nie czytam. Tu widać pismo coraz bardziej kulfoniaste, a potem już tylko sygnowanie listów pisanych cudzą ręką. Lata 1967-1975”<sup>16</sup>. W archiwum Iłakowiczówny znajduje się siedem listów od Weissowej, a wszystkie dotyczą technicznych spraw redakcji, autorka zaś nie jest w żaden sposób opisana. Archiwum, podobnie jak testament, nie musi być demokratyczne czy wyrozumiałe – zawsze jest subiektywne i stronnicze.

Można tylko częściowo zgodzić się z poetką, która deklarowała, że zastrzegając dostęp do swego archiwum na okres 10 lat po śmierci, bierze pod uwagę swych korespondentów, nie siebie. Owszem, chroniła wielu przed niewygodną wiedzą, co myślała o nich bądź o ich bliskich. Jednocześnie zaś chroniła swoją legendę przed zbyt szybką erozją: chciała jak najlepiej (tzn. na swoich warunkach) być pamiętana przez tych wszystkich, których znała. Kolejnym generacjom biografów, badaczy, szperaczy zostawiła wolną drogę do archiwum.

Drugim wymiarem archiwistycznej pracy Iłakowiczówny była próba zebrania całości swego dorobku twórczego oraz recenzji, omówień, wywiadów, a więc przygotowania kompletnego zbioru literatury podmiotowej i przedmiotowej swej twórczości. Podobnie jak w przypadku komentowania listów i w tej praktyce nie była ani odosobniona, ani wyjątkowa. Jedną z instytucji wspomagających wszelkie twórcze archiwa w Polsce była Agencja Prasowo-Informacyjna „Glob”, przygotowująca na zamówienie wycinki prasowe. Iłakowiczówna jednak z tej oferty nie korzystała: prenumerowała większość pism w Polsce i sama na bieżąco przygotowywała swoje „portfolio”, nie dokonując wyboru pod względem jakości czy opinii prezentowanej przez autora/autorkę, jak w przypadku polemiki wokół *Szeptem*, zachowanej co do jednej notki.

Sprawa komplikuje się w przypadku kolekcjonowania materiałów z przeszłości. Zgodnie z legendą biograficzną Iłakowiczówna we wrześniu 1939 roku „raptem z lekkim bagażem zabranym pośpiesznie z Warszawy,

<sup>16</sup> Zob. [Biblioteka PAU w Krakowie]



z walizeczką, torbą i maszyną do pisania, znalazła się jako nauczycielka języków obcych w Kluź<sup>17</sup>, a w tracie powstania warszawskiego straciła cały dobytek. Przeglądając tekę za teką, można wyłuskać „przedwojenną” spuściznę Hłakowiczówny w jej archiwum. Jest to przede wszystkim zbiór dokumentów i składają się nań: dyplomy szkolne i akademickie, legitymacja PCK, ordery i odznaczenia, dokumentacja pracy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Spraw Wojskowych (świadczenia awansów, odznaczeń, urlopów – być może niepełne), paszport dyplomatyczny, czyli zbiory urzędniczej państwowej w służbie dyplomatycznej, przez lata pełniącej funkcję sekretarza osobistego Marszałka. „Walizeczka” była więc dość pojemna dla urzędniczej ewakuowanej z Ministerstwem, ale miała twarde dno. Iła – poetka zostawiła w swoim mieszkaniu korespondencję (a zważywszy na rozmiar powojennej, musiała być ogromna) i archiwum swej twórczości: wydane książki, bruliony, notatki etc.

Jednak ślady życia literackiego wydają się w archiwum Hłakowiczówny nieprzypadkowe. Są to przede wszystkim umowy wydawnicze, typowe dla poetki świadectwa procesowania się o prawa autorskie i odszkodowanie od upadłego wydawnictwa: twarde dane, które pomagają prowadzić swój własny sekretariat pisarski, domagać się honorariów i monitorować stan sprzedaży książek. Można na ich podstawie zrekonstruować zmiany miejsca zamieszkania poetki, a także przybliżyć wydawnicze historie tomików i pojedynczych utworów. To całkiem sporo, jednak trzeba przyznać, że wraz z mieszkaniem poetki uległ zniszczeniu cenny, niemożliwy do odzyskania (ani dokładnego wyobrażenia) zbiór. Wszelkie potencjalne biografie Iły skazane są na kontekstowe rekonstrukcje ponad czterdziestu lat jej twórczego życia, oparte przede wszystkim na tym, co oficjalne i publiczne (recenzje, wywiady i nieliczne teksty intymistyczne, wpisy w dziennikach i wspomnieniach oraz sprawy retrospektywnie przywoływane w listach powojennych).

Poetka zdawała sobie z tego sprawę i dążyła do wypełnienia tej luki. Zamieszczała ogłoszenia prasowe w celu zakupu ocalałych egzemplarzy książek, zamawiała odpisy wierszy z bibliotek, a jej korespondencja skupia się często wokół tego przedsięwzięcia: nawiązania kontaktu z potomkami znajomych albo podtrzymania relacji ze spadkobiercami cudzych bibliotek, w których są tomy Iły. Listy te są skarbnicą wiedzy o losach „zwykłych czytelników”, którzy opowiadają swoje lekturowe wrażenia, wspominają wieczory autorskie poetki albo opowieści swoich rodziców i znajomych.

17 J. Ratajczak *Lekcje u Hłakowiczówny...*, s. 34.

Najcenniejszymi i niemal nie do zdobycia książkami w tej kolekcji były wycofane przez cenzurę ze wszystkich bibliotek i zniszczone za „odchylenie sanacyjne”: *Wiersze o Marszałku Piłsudskim* (1936) i wspomnienia z pracy sekretarki: *Ścieżka obok drogi* (1938). Tę pierwszą pozycję przekazała poetka zaraz po powrocie z Cluju Bibliotece Narodowej (wiosną 1948 roku), a gest ten można interpretować na kilka sposobów: prawdopodobnie chciała ocalić tom od zniszczenia i liczyła na to, że depozyt w tej instytucji jest chroniony prawnie. Cały „blok” późniejszej korespondencji Iłły skupiony wokół pozyskiwania, pożyczania, kopiowania książek (zwłaszcza tych dwóch) jest tematem na odrębny artykuł. Istotne jest zaś to, że w czasie zaostrzonej cenzury politycznej, która obejmowała także archiwa PRL, wytworzył się nieoficjalny, korespondencyjny obieg archiwaliów, na rzecz którego pracowali zarówno „świadkowie epoki”, ich potomkowie, jak i historycy. Było to związane z ogólnym poruszeniem archiwistycznym, próbą odzyskania zaginionych, zniszczonych i rozproszonych na skutek wojny i nowego podziału politycznego archiwów. Na przykład kilkanaście teczek zbierających sprawozdania i materiały z podróży służbowych Iłłakowiczówny, będące wewnętrznymi dokumentami ministerstwa, w tym wiele o charakterze tajnym, poetka otrzymała po wojnie od Niemca, „pocziwego sławisty, uczonego dziwaka”, który w 1939 roku pracował dla okupantów w b. Ministerstwie spraw Zagranicznych: „Zabrał on z mojego gabinetu wszystkie skrypta, które mu pozwolono wziąć, i wywiózł je aż do swojej Turynii. Po wojnie odesłał mi je przez jakąś okazję”<sup>18</sup> – tłumaczyła kierownicze Biblioteki Kórnickiej. Nic też dziwnego, że poetka swoje ministerialne, tajne, choć nieaktualne, a jednak o sporej wartości historycznej teki, przekazała Bibliotece Kórnickiej w jesienią 1969 roku i był to pierwszy – po kilku listach od Wierzyńskiego – zbiór, który rozpoczął współpracę z Biblioteką Kórnicką: „Depozyt, zgodnie z Pani żądaniem, zostaje zalakowany i złożony w dziale rękopisów, a udostępniony jedynie z Jej zgodą”<sup>19</sup> – pisała w podziękowaniu Zofia Skorupska, kierująca Działem Gromadzenia Zbiorów. Szczególnym materiałem w archiwum poetki badanym z tej perspektywy jest obszerna korespondencja z Piotrem Bańkowskim, redaktorem naczelnym „Archeionu”, z lat 1965-1974.

18 Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, List od Kazimierzy Iłłakowiczówny do Zofii Skorupskiej z 2.10.1969; BK 12060/1, k. 174.

19 Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, List od Zofii Skorupskiej do Kazimierzy Iłłakowiczówny z 6.10.1969; BK 12067, k. 80.

Trzecim aspektem archiwum Iłhakowiczówny jest miejsce, jakie zajmuje tutaj jej twórczość. Tekstolodzy i genetycy tekstu doświadczą pewnego zawodu: poetka nie uznawała rękopisów za wartościowe skarby: „Przez całe życie paliłam swoje rękopisy, to znaczy bruliony, uważając je za śmiecie i przechowując tylko maszynopisy. Ponieważ w czasie wojny i tak wszystko się popaliło, więc wyprzedziłam tylko wypadki”<sup>20</sup> – wyjaśniała brak materiałów Józefowi Podgórecznemu, dyrektorowi Miejskiej Biblioteki w Bydgoszczy, który w latach 50. rozpoczął starania o pozyskanie rękopisów poetki (z pewnym skutkiem)<sup>21</sup>.

Ocalał autorski maszynopis *Szeptem*, dwa bruliony z późnych lat życia poetki z wierszami bądź przygotowanymi do tego tomu, bądź przepisаныmi w ramach przygotowań do jednego z licznych tomów wierszy wybranych, jako że przemieszane są z wierszami z innych tomów (*Wiersze bezliste, Lekkomysłne serce*) oraz z kilkoma niepublikowanymi za życia autorki utworami. Nawet na tym ograniczonym ilościowo materiale można oczywiście prześledzić warsztatowe transformacje niektórych utworów. Na przykład liryk *Pewność* z tomu *Szeptem* znajduje tutaj dwa różne zakończenia w wersjach maszynopisu i całkiem odmienny wariant rękopiśmienny. Jego transformacje pozwalają zrozumieć proces „upraszczania” języka poetyckiego oraz filozofię minimalistycznej „pewności w niepewności”, zlekceważonej przez Barańczaka. Daty powstania wierszy umieszczonych w tomie *Wiersze bezlistne* (Bukareszt, 1942): 1936-1941 oraz *Wiersze wybrane 1912-1947* (Łódź, 1949) wskazują na to, że poetka albo zmieściła w emigracyjnej „walizeczce” swoje najnowsze utwory, albo znała je na pamięć.

Najciekawszym z perspektywy badania procesu twórczego, warsztatu pracy i funkcjonowania legendy biograficznej obiektem w archiwum Iłły jest zbiór korespondencji wokół prac nad przekładem *Anny Kareniny* Tołstoja, szpalty korekty wspomnieniowego (i cenzurowanego) *Trazymeńskiego zająca*, korekta Pax-owskich *Poezji 1940-1954* i korekta autoryzowanych przez poetkę, lecz ocenzurowanych *Wierszy zebranych* (PIW, 1971). Zwłaszcza ta ostatnia pozycja jest warta uwagi: na marginesach toczy się tu symboliczna dyskusja między kierowniczką redakcji tomu, Krystyną Milewską, pomysłodawcą

20 Spuścizna Kazimierzy Iłhakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, List do Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy z 5.5.1952; BK 12060/1, k. 126.

21 Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Korespondencja Kazimierzy Iłhakowiczówny z lat 1939-1951. Por. M. Chuda *Z adresownika poetki. Śladami listów Kazimierzy Iłhakowiczówny w bibliotekach polskich*, Biblioteka 2010 nr 14 (23), s. 201-213.

publikacji i edytorem Tomaszem Jodełką Burzeckim, cenzurą i Iłłakowiczówną<sup>22</sup>. W tę dyskusję wplecione jest soliloquium Iłłakowiczówny, która ocenia swoje wiersze często negatywnie: „Ach, jak by się lubiło to usunąć...” albo komentuje je: „To jest replika na jakiś wiersz dawno zapomniany”. Ponieważ Milewska odwiedziła poetkę w jej domu, aby omówić kształt tomów, zapisane są tu fragmenty rozmowy, np. dotyczące utworu *Wątrobiarz* z tomu *Lekkomysłne serce*. Milewska: „Ja do Aut - może [korektorski znak usunąć]?”. Aut: „Wykazałam szalony brak gustu”. Ja: „Zostawić!!!”. Także dawne, „przebrzmiałe” (określenie poetki) wiersze wywoływały sporo wątpliwości estetycznych i złożonych emocji przy pracy nad tomem. Nadrzędną zasadą była jednak kompletność, którą Iłła przestrzegała skrupulatnie. Przy tym komentowała wątpliwości korekty metodycznie, naprzemiennie z ironią, poczuciem humoru, rezygnacją, np. na pytanie „Czy to jest wiersz dziecięcy?” [wypadłby z zebranych] odpowiada: „Jak kto woli. To było pisane + - 40 lat temu...”, albo na pytanie: „Tu jest motto z Nietzschego. Czy je dać? I czy w całości?”, odpowiada: „Tak jest! Trudno!! Za moich lat dzieciennych Nietzsche był bardzo modny”. Sama zapytuje o możliwość wprowadzenia wszelkich zmian. Wyjaśnia też okoliczności powstania niektórych wierszy i broni przed cenzurą te, które uważa za szafarz historyczny nałożony na osobiste animozje. Chodzi m.in. o polityczny wiersz *Polska i Litwa. Pieśń ludowa*, który takim komentarzem próbuje uchronić przed usunięciem: „To jest zupełnie prywatna aluzja do niezgody w naszej rodzinie. Dla dyskrecji zostało wsadzone tutaj”. Ostatecznie utwór pod zmienionym tytułem *Na nutę ludową* został umieszczony w tomie, chociaż sprawa wydaje się bardziej problematyczna, niż sugeruje to anegdota. Iłłakowiczówna dokonywała politycznych deklaracji w swej poezji i wspierała kresową nostalgiczną wizję „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (pochodziła z Wilna, a wychowała się na Inflantach łotewskich, była wierną wielbicielek Józefa Piłsudskiego), a Polska i Litwa w jej utworach przybierają postać alegoryczną. W przypadku innych utworów politycznych godzi się z regułami – Milewska: „Ten wiersz musimy usunąć”. Iłła: „Trudno”. W *Wierszach zebranych* oceniono większość wierszy z tomu *Ballady bohaterkie* (1934) oraz wyłączono ze zbioru całkowicie *Wiersze o Marszałku Piłsudskim 1912-1935* (1936).

Wiersze połączone z komentarzami na szpalcie korekty ostatniego autoryzowanego przez poetkę tomu „niemal” zebranych stanowią formę poetyckiego testamentu. Chociaż do dwóch tomów *Wierszy zebranych*, które ukazały się drukiem, „nie włączono wierszy dziecięcych, a także poematów,

22 Spuścizna Kazimierzy Iłłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, BK 1202/1-4.

ballad i kołęd”<sup>23</sup>, były one uwzględnione w materiale początkowym. Ujawnia się w nim dbałość o kształt brzmieniowy utworów (zwłaszcza rymów) oraz o przystępność wierszy dla szerokiego grona odbiorców, a także potrzeba naprawy błędów i usterek wydawniczych poprzednich edycji. Iłakowiczówna w trakcie prac nad zbiorem stworzyła własną wizję kompozycji całości, o czym informuje komentarz Milewskiej: „Aut: w sensownym wyborze nie wg tomów i dat ale «w bukiet». /Poznań/”, co podważa sens tradycyjnych „wierszy zebranych” i wskazuje na upodobanie tematycznych cykli oraz świadome powroty do tych samych motywów, gatunków i tematów przez kilkadziesiąt lat twórczości. W tym samym czasie, kiedy poetka pracowała nad „zebranymi”, wybrała dla innego wydawnictwa czterdzieści sześć (sic! – tomy zawierają kilka setek) liryków, które uznała za najlepsze<sup>24</sup>. Można to uznać za przekorną deklarację, skuteczność satyry Barańczaka bądź wynik surowej autorskiej korekty: z tomu *Szeptem* nie ma w tym zbiorze ani jednego utworu.

Archiwum Iłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej jest formą jej pisarskiego (i życiowego) testamentu. Nie jest to testament prosty do odczytania, przypomina raczej labirynt niż akt notarialny. Bez wątpienia nie jest to archiwum „pełne” ani „wyczerpujące”, zawiera ślepe korytarze i pułapki poznawcze. Można jednak odnaleźć w nim znaki dbałości poetki o to, by pozostawić wielopłaszczyznowy obraz swojej twórczości i działalności, zarówno w wymiarze publicznym, jak również w wymiarze prywatnym.

### 3. Archiwum jako depozyt legendy biograficznej

Na innych zasadach niż archiwum-testament pisarski działa archiwum-depozyt legendy biograficznej. W przypadku Iłakowiczówny jest ono tworem dwojga autorów – poetki i Tadeusza Kłaka, właściciela nabytego w 1988 roku przez Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie zbioru korespondencji poetki od różnych nadawców. Z kilku powodów zbiór Kłaka jest wytworem o znaczeniu symbolicznym. Przede wszystkim dlatego, że znajduje się w niemal mitycznej instytucji; że właściwie tam – w centrum Warszawy, obok zbiorów najwybitniejszych i najważniejszych – został złożony i zalegalizowany jako reprezentatywny wycinek ze spuścizny Kazimierzy

23 Nota edytorska w: K. Iłakowiczówna *Poezje zebrane*, t. 2, PIW 1971 s. 568.

24 Spuścizna Kazimierzy Iłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, Listy Kazimierzy Iłakowiczówny do Ludwika Kasińskiego (redaktora Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”), BK 12055.

Iłakowiczówny. Po drugie, jest on skutecznym i czynnym depozytem legendy biograficznej, której Kłak jako badacz literatury i życia literackiego był archontem.

Trudno opowiedzieć biografię tego zbioru. W Bibliotece Kórnickiej znajduje się trzynaście listów od Tadeusza Kłaka do Iłakowiczówny z lat 1969-1980, nie zachował się ani jeden odpis listu poetki do kierownika Muzeum Bolesława Prusa w Nałęczowie, którą to funkcję pełnił Kłak w latach 1961-1970. Ponieważ właśnie w Nałęczowie wielokrotnie poetka spędzała letnie wakacje, nietrudno wskazać na miejsce i okoliczności spotkania dwojga. W 1963 roku Kłak opublikował wywiad z poetką w „Kamieniu”<sup>25</sup>, lecz jego historyczno-wspomnieniowa książka *W krajobrazie Nałęczowa* z 1983 roku powściągliwie opisuje wizyty Iłakowiczówny<sup>26</sup>, nie odnosząc się do ich znajomości. Wybiórczość jest regułą tego typu publikacji i nie zaskakuje, że kilka rozdziałów dalej Kłak – badacz i edytor awangardy – dość szczegółowo wspomina dzień, który spędził w Nałęczowie z Julianem Przybosiem. Ślad zachowany w archiwum Biblioteki Kórnickiej tyleż wyjaśnia, co zaciemnia. Pierwszy z zachowanych listów Kłaka zaczyna się słowami: „przepraszam, że z dużym opóźnieniem przesyłam serdeczne podziękowania za nową porcję bezcenneści literackich. Pilnie je chowam, a niedługo będę się musiał zabrać do ich wewnętrznego uporządkowania według autorów”<sup>27</sup>, a żaden kolejny nie porusza tematu przekazywanej korespondencji. Można się domyślać, że Iłakowiczówna przekazała Kłakowi kilkaset listów od różnych adresatów, jeszcze zanim nawiązała współpracę z Biblioteką Kórnicką albo mniej więcej w tym samym czasie. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy obdarzyła Kłaka zaufaniem jako prywatnego depozytora jej archiwum, czy też jej zbiór miał stać się częścią Muzeum Bolesława Prusa, a z jakichś przyczyn Kłak zdecydował się je zachować, gdy przeprowadzał się z Nałęczowa do Katowic. Trudno stwierdzić, dlaczego w archiwum Iłakowiczówny brakuje „spisów korespondencji” przekazywanych Kłakowi i z jakich przyczyn zachował się tylko wycinek ich korespondencji: prawdopodobnie poetka pozbywała się sporej części archiwaliów.

Jakkolwiek niemożliwa jest szczegółowa opowieść archeologiczna czy biograficzna tego archiwum, można stwierdzić, w jaki sposób działa i „czego

25 T. Kłak *Iłakowiczówna w Nałęczowie*, „Kamena” 1963 nr 14 (276), s. 3.

26 T. Kłak *W krajobrazie Nałęczowa*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1983, s. 295.

27 Spuścizna Kazimierzy Iłakowiczówny w Bibliotece Kórnickiej PAN, List Tadeusza Kłaka do Kazimierzy Iłakowiczówny z 27.04.1969, BK 12082, k. 97.

pragnie”<sup>28</sup>. Zbiór zaprojektowany jest niczym elegancka karta wizytowa poetki z prowincji: nie dość docenionej, zmarginalizowanej, lecz wybitnej i domagającej się uznania w horyzoncie przyszłości, w czasie rewindykacji kanonu i dowartościowania przez odpowiednio przygotowanych badaczy w odpowiednim dla takich gestów czasach. Owo wychylenie w stronę przyszłości, która zrewiduje przeszłość, jest typową kondycją archiwum, ale w tym konkretnym przypadku wiąże się ściśle z machiną naprawczą legendy Iłhakowiczówny, mocno nadszarpniętą przez Barańczaka, „zarządza obietnicą” nie tylko pamięci, ale i reparacji<sup>29</sup>. Choć zbiór<sup>30</sup> składa się z 234 listów i kart z lat 1957-1972, to przeważa korespondencja z lat 1967-1969, a więc z czasu dyskusji wokół tomu *Szeptem*, która poprzedziła publikację *Trazymeńskiego zająca*, przyjętej entuzjastycznie przez krytykę książki wspomnieniowej poetki w roku 1968.

W zbiorze dominują wyrazy uznania i podziękowania za wspomnieniową książkę, będącą ocenionym archiwum dwudziestolecia i przełomu XIX i XX wieku, o której publikację Iłhakowiczówna zabiegała przez lata i która pełniła funkcję autobiografii, a do tej pory stanowi źródło do biografii poetki. Korespondencja Iłły skupiona wokół jej recepcji z Archiwum Kórnickiego łączy wyrazy podziwu i gratulacje z komentarzami, a nawet korektami nanoszonymi przez uważnych czytelników, będących jednocześnie (najczęściej prywatnymi, rodzinnymi) archiwistami dwudziestolecia. Czytany z perspektywy archiwum Iłhakowiczówny w Muzeum Literatury *Trazymeński zając* staje się publikacją kanoniczną: autobiografią oraz przyczynkiem do biografii z sygnaturą autorską, a także: choć nierecenzowaną, to cenioną, a wręcz uwielbianą przez tzw. „zwykłych czytelników”. Mało co podbija stawkę legendy biograficznej tak silnie jak archiwum entuzjastycznej recepcji, czytelniczego zaangażowania. W Bibliotece Kórnickiej znajduje się archiwum hołdu „zwykłych czytelników” i być może to właśnie ono zaświadcza najsilniej o znaczeniu Iłhakowiczówny w kulturze przed- i powojennej Polski.

28 Korzystam z interpretacyjnej metafory W.J.T. Mitchella, zob. tegoż *Czego pragną obrazy?*, przeł. Ł. Zaremba, NCK, Warszawa 2015.

29 Zob. J. Derrida *Gorączka archiwum. Impresja freudowska*, przeł. J. Momro, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 119.

30 Oprócz zbioru Kłaka w Muzeum Literatury znajduje się też zbiór listów Iłhakowiczówny do Marii Niklewiczowej, zakupionych przez Muzeum od odbiorczyni w 1984 roku oraz liczne listy, których Iłhakowiczówna była nadawczynią, m.in. do Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej, które znajdują się w ich zbiorach.

Natomiast zgodnie z logiką archiwum jako depozytu legendy biograficznej poetka przez pryzmat zbioru Muzeum Literatury jawi się jako persona znacząca, o światowych koligacjach, wysokiej kulturze literackiej, szanowna i poważana przez tak różnych twórców jak: Jerzy Braun, Władysław Broniewski, Maria Czapska, Tadeusz Fangrat, Stefania Grodzieńska, Paweł Hertz, Anna Kowalska, Maria Kuncewiczowa, Stanisław łoś, Witold Lutosławski, Julian Przyboś, Tymon Terlecki, Stanisław Vincenz, Kazimierz Wierzyński i Tadeusz Śliwiak. Nie idzie o to, że poetka taką postacią nie była, ile o to, że archiwum Hłakowiczówny w Muzeum Literatury pragnie wmontować poetkę w mapę instytucji życia literackiego czy środowiska literackiego w atmosferze uwielbienia. Tutaj legendy oświetlają legendę, wielcy poświadczają o wielkości, a efekt tych oświetleń jest wielostronny, zwrotny, konstelacyjny.

Zarazem jednak niemal całkowicie nieobecna jest w nim poezja Hłakowiczówny. Nie ma tu ani jednego rękopisu czy maszynopisu wiersza poetki, cennego z perspektywy instytucji, jaką jest Muzeum Literatury i jego typowe zbiory. Być może właśnie tak wyraża się działanie popędu śmierci archiwum, drugiej siły, równoważącej nakaz pamięci<sup>31</sup>, niezależnie od tego, gdzie umieści się zapomnienia źródło – czy we wstydzie/niechęci/urazie poetki, koncepcji archiwum Kłaka czy nawet w przypadkowym zbiegu okoliczności. Przede wszystkim to brak znaczący nie ze względu na porządek archiwum, ale dlatego, że wiele zebranych w Muzeum Literatury kart od wybitnych osobistości stanowią depesze i listy gratulacyjne z dwóch kolejnych po publikacji *Trazy-meńskiego zająca* okazji: przyznania poetce Nagrody Miasta Poznania oraz Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki za całokształt twórczości ze szczególnym uwzględnieniem tomu *Szeptem* w roku 1967.

Na przykład Lesław Eustachiewicz (scharakteryzowany przez poetkę: „wybitny polonista (dr), autor liter., krasomówca, dziwak”) pisał entuzjastycznie: „Pragnę przynajmniej w kilku słowach dać wyraz temu, co w tej chwili odczuwają masy Pani czytelników. Dla Pani tegoroczna nagroda to tylko jeden z wielu epizodów, dla entuzjastów Pani poezji to sygnał nadziei, że coś się na lepsze zmieni w stosunku oficjalnej administracji państwowej do kultury artystycznej narodu”<sup>32</sup>. Oglądana z bliska kwestia recepcji tomu wierszy komplikuje tę jasną wizję, natomiast zarówno przyznanie obydwu nagród, jak i reakcje wsparcia oraz szacunku nadsyłane poetce można rozumieć jako

31 Zob. J. Derrida *Gorączka archiwum...*, s. 119.

32 Fragment korespondencji Kazimierzy w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, List od Lesława Eustachiewicza z 24.07.1967 r., ML 755, T.1, k. 60.



wyraz solidarności środowiskowej, szacunku, znak szlachetnych pobudek, które stanowią materiał do badania mechanizmów naprawczych legendy Hłakowiczówny oraz, szerzej, dyskusji na temat kształtu kanonu literackiego XX wieku, wyobraźni kulturowej/narodowej Polaków na przełomie lat 60. i 70. w określonych warunkach geopolitycznych<sup>33</sup>.

Podczas gdy zbiór śladów dyskusji wokół *Szeptem* Archiwum w Bibliotece Kórnickiej jest wprost proporcjonalny do wielogłosowej polemiki z Barańczakiem, zakończonej nie tylko przyznaniem nagród, ale i drugim wydaniem tomu (a przy tym można wskazać na „osobistości”, które odegrały w tym procesie szczególną rolę), to w archiwum Muzeum Literatury nie jest to tematyzowane. Jednak jak wszystko, co wyparte czy stłumione, powraca i tutaj się wydobywa. W tym przypadku na widokówce od Jana Sztaudyngera: „Oburzony atakiem barana (durnego) chciałem Pani napisać, że Pani poezja i Osoba (też) są mi drogie. Z całej poezji polskiej na przestrzeni wieków (poezji kobiecej) najwyższą cenę Pani niektóre utwory”<sup>34</sup>.

Wyrazy uznania – miłe, lecz ulotne – archiwizują wycinek z życia legendy, ale nie pobudzają do życia literatury, nie pozyskują dla poezji kanonu. Krótkotrwały, ograniczony i skazany na zapomnienie efekt mają nagrody literackie: uznanie kapituł, miast i innych instytucji nie ma takiej mocy jak uznanie aktywnych współtwórców życia literackiego i środowiska kulturalnego. Niewrażliwa na przemiany dykcji poetyckich nadzieja Eustachiewiczza co do roli twórczości Hłakowiczówny jest znamienna, dlatego że w trybie hiperboli uzmysławia potrzeby i oczekiwania wobec literatury i instytucji literackich tzw. zwykłych czytelników (co znajduje potwierdzenie w listach, które otrzymywała od nich poetka przez całe życie). Równie znacząca jest powściągliwość Sztaudyngera (połączona z patriarchalnym gestem marginalizacji „poezji kobiecej”): wyraża on estymę wobec poetki – instytucji i poetki – osoby, ale nie markuje, że jego opinia jest głosem wspólnoty. To właśnie linia Sztaudyngera, jeśli nie Barańczaka, zdominowała myślenie o twórczości Hłakowiczówny w dyskursie literaturoznawczym.

Archiwum-depozyt legendy biograficznej jest podporządkowane jednemu celowi, a przez to jawniej stronnicze, ale przy tym mniej odporne na konfrontacje historycznoliterackie i biografistyczne. Jego wartość jest uzależniona od

33 Por. J. English *Ekonomia prestiżu. Nagrody, wyróżnienia i wymiana wartości kulturowej*, przeł. P. Czaplński, Ł. Zaremba, NCK, Warszawa 2013.

34 Fragment korespondencji Kazimierzy w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Karta od Jana Sztaudyngera z 1.06.1967 r., ML 755, T3, k. 48.

kontekstu i skazana na kontekstowość. Więcej mówi o szczególnych okolicznościach, w jakich powstało, niż o swoim bohaterze/bohaterce. Obywa się bez śladów twórczości. A jednocześnie – jest jednym z koniecznych elementów działającej sprawnie legendy biograficznej.

Dlatego też „Fragment korespondencji Kazimierzy Iłakowiczówny” w Muzeum Literatury nie jest reprezentatywnym kondensatem z Archiwum Kórnickiego, który – jako rozłożony na kilkaset tek suplement rozwijałby skumulowane tutaj wątki. Archiwum Biblioteki Kórnickiej nie jest też całością, wobec której archiwum w Muzeum Literatury mogłoby pełnić funkcję „dziwnego suplementu”: to oddzielne twory mające własne aporetyczne układy sił. Jedną z najciekawszych konstelacji jest pełna napięć ambiwalencja między kanonizującą i legendotwórczą rolą archiwum a jego rolą dokumentacji przebiegów kanonizujących i legendotwórczych.

## Abstract

---

**Lucyna Marzec**

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY (POZNAŃ)

*The Archive as a Writer's Testament and Depository of a Biographical Legend*

The archive functions as a writer's testament and as a depository of his or her biographical legend. Marzec examines two archival collections, held at different institutions, relating to the poet Kazimiera Iłakowiczówna. She asks how they deal with the famous controversy about the collection *Szeptem*, which is characteristic of the transformations of poetic diction. The archive as a writer's testament can be seen in terms of the poet's self-representation – how she presents her work and her involvement in literary circles. The archive as a depository of a biographical legend has a narrower aim, namely to create or maintain the biographical legend. Each form of archival activity, Marzec argues, has paradoxes and limitations, and neither is culturally or socially neutral.

## Keywords

---

archive, Kazimiera Iłakowiczówna, biographical legend, literary critical debate